

PLENUM KW PZPR w Gdańsku

W dniu 16 lipca br. odbyło się rozszerzone plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, poświęcone omówieniu zadań organizacji partyjnych w realizacji Uchwały II Plenum KC PZPR w sprawie likwidacji ugorów i zagospodarowania łąk i pastwisk oraz w sprawie sprawnego przeprowadzenia kampanii żniwnej.

W obradach Plenum KW wzięli udział: tow. tow.: Antoni Alster — członek KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, i Czesław Domagała — z-ca członka KC PZPR, wiceminister Rolnictwa.

Po referacie I sekretarza KW PZPR tow. Jana Trusza zabierali głos w dyskusji następujący tow. tow.: Szarejko — dyrektor Zjednoczenia PGR Gdańsk, Osowski — I sekretarz KM PZPR w Gdańsku, Gilński — dyrektor zespołu PGR Kopytkowo, Baryłkowska — pracownik naukowy Instytutu Żuławskiego, Berdychowski — dyrektor Zjednoczenia PGR Malbork, Blagus — z-ca przewodniczącego Prezydium WRN, Błaszyk — przewodniczący Prezydium PRN w Pruszkach, Tuszk — przewodniczący Prezydium PRN w Kartuzach, Szobura — I sekretarz KP PZPR w Elblągu, Berezecki — I sekretarz KP PZPR Kartuzi, Zuzanski — I sekretarz KP PZPR Pruszk, Deklewa — I sekretarz KP PZPR Tczew, Urbanik — I sekretarz KP PZPR Lębork, Maciejczak — I sekretarz KP Nowy Dwór, Sanowski — przewodniczący Prezydium PRN w Malborku, Borbiez — kierownik Wytwórni Pasz w Gdańsku, Wójcik — kierownik Wydziału Ogólnego KW PZPR, Krogul — członek Prezydium MRN w Gdańsku, Szewczuk — członek spółdzielni produkcyjnej Jeldzino, pow. Wejherowo.

W dyskusji zabierali również głos tow. Alster i tow. Domagała.

Dyskusję podsumował tow. Trusa. Plenum podjęło odpowiednie wnioski celem realizacji uchwały II Plenum KC PZPR.

Dzięki pomocy Kraju Rad

Wkrótce ruszy przedziałnia w Zambrowie

WARSZAWA PAP. Do ma gazy surowca nowopowstających Zakładów Przemysłu Bawełnianego w

Zambrowie nadszedł już pierwszy transport bawełny radzieckiej. Wkrótce nowoczesne maszyny przedziałni zaczną przetwarzać bawełnę w cienką, srebrzystą nić.

Wielka, przestronna hale przedziałni niemal w całości wypełniona zmontowanymi już maszynami. Przy agregatach trzypalcowych produkcji radzieckiej dobiega końca instalowanie rur i przewodów.

Na potrzeby załogi budowany jest obecnie obszerny 4-kondygnacyjny dom młodego robotnika, w którym oprócz lokali mieszkalnych nieściśle będą sale wykładowe, świetlica, stołówka itd.

Radzio w półfinale turnieju tenisowego w Sopocie

W piątek wszystkie gry do prowadzonego już do półfinału. Radzio, który miał za przeciwnika Czechosłowaka Parmę, zagrał tym razem doskonale zwyciężając 6:2, 6:0, 2:6, 6:2. Tym samym zakwalifikował się on jako jedyny z Polaków do półfinału.

Grzeł natomiast powiodło się Piotrowskiemu. Przegrał on zde wywołanie z Węgrem Jancso 1:6, 2:6, 2:6.

Również i pozostałe spotkania nie przyniosły zawodnikom naszym sukcesu. Wprawdzie Ryckówna i Kwiatkiewicz, po zwycięstwie nad parą rumuńską: Panova, Rakosi 7:5, 6:2, jednak do półfinału nie przedostali się przegrywając w następnym spotkaniu z drugą parą rumuńską: Namiian, Angelescu 3:6, 4:6.

Słabo wypadł również debel polski: Maniewicz, Kramar, który uległ parze czechosłowackiej: Schenbert, Kalous 4:6, 3:6, 3:6.

Młoda niespodzianką sprawiła Banasiówna, Majewski, która po niezwykle zaciekłej walce przegrała z doskonałą parą węgierską: Gugli, Jancso dopiero w trzech setach 8:10, 6:2, 3:6.



200 tys. zł oszczędności dzięki stosowaniu spawania zamiast gwintowania

Przy współudziale personelu inżyniersko-technicznego robotnicy zakładów produkcyjnych woj. krakowskiego z coraz większym powodzeniem przechodzą od gwintowania i nitowania do spawania. Poważne sukcesy na tym polu mają Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym Sączu.

Stosowanie spawania zamiast gwintowania w jednym tylko od działu kotłarni tych zakładów przynosi 200 tys. złotych oszczędności.

GŁOS WYBRZEŻA

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 168 (2402)

GDANSK, SOBOTA 17, NIEDZIELA 18 LIPCA 1954 R.

CENA 20 GR.

CZYNNYM PRODUKCYJNYM witają pracownicy morza zbliżające się Święto Odrodzenia

Pracownicy polskiego morza z głęboką radością witają zbliżające się 10 rocznicę powstania Polski Ludowej. Swą codzienną, ofiarną pracę pomnażają jej siłę na morzu, podnoszą dobrobyt całego narodu. Historyczną rocznicę witają ludzie morza zaoilgając li-czne warty produkcyjne.

PORTOWCY WALCZA O CZAS

Do rady zakładowej Zarządu Portu Gdański wpłynęło już 230 zobowiązań, w których przeszło 1800 robotników portowych postanawia zaciągnąć warty produkcyjne na część 22 Lipca.

Najcenniejsze zobowiązania podjęła załoga wydziału III, która postanowiła wykonać roczny plan przeładunków do 31 lipca. W realizacji podjętych zobowiązań na czoło wysuwa się brygada 32 Giltiera, która do 15 m. przeładowała już 293 m³ tarczy.

Również brygady 36 i 37, powstałe niedawno z nowozwierzbowanych robotników, mimo słabej jeszcze znajomości pracy portowej i braku wprawy, osiągają przy realizacji swych zobowiązań dobre wyniki, wykonując przeciętnie 160 proc. normy.

Na wydziale II wre także wytyczona praca, Statek s/s „Heinbrun” załadowano gipsiem w ciągu 8 godzin, z oszczędzając 32,5 proc. czasu dozwolonego, przy załadunku statku s/s „Przyjaźń narodów” zaoszczędzono 60 proc. dozwolonego na załadunek czasu, przy s/s „Tessa” skrócono postój statku o 64,4 proc. Załadunek s/s „Aretti” przyspieszono o 24 proc. W brygadach przeładunkowych wyróżniają się: Alojzy Resz czyński, Bolesław Miciniński, Henryk Malinowski, Feliks

Seroka, Wiktor Tomkiewicz i August Lubacki. W brygadzie 29 najlepiej pracowali w ostatnich dniach Józef Materny, a w brygadzie 36 — Franciszek Niechomurowicz.

WIĘCEJ RYBY DLA KRAJU

Rybaków Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Morskiego „Jedność Rybacka” w Gdyni podjęli wiele cennych zobowiązań na część 10-lecia Polski Ludowej, których realizacja przyczyni się do przekroczenia planu połowów na miesiąc lipiec. Do dnia 15 m. spółdzielnia zrealizowała już 71,1 proc. miesięcznego planu połowu. Najlepsze wyniki osiągnęli w realizacji swych zobowiązań załogi kutrów rybackich „Gdy 57”, „Gdy 185”, „Gdy 70”, „Gdy 115” i „Gdy 132”, które do dnia 15 m. przekroczyły już 100 proc. miesięcznego planu połowu.

Kutry „Gdy 129” i „Gdy 132” wykonały już nawet roczne plany pod względem wartościowym, a załoga „Gdy 57” z szyprem Alfonsem Rismem ma już za sobą zadania rocznego planu tak pod względem ilościowym, jak i wartościowym.

ZOBOWIĄZANIA MARYNARZY PMH

Najcenniejsze zobowiązania wśród statków naszej floty handlowej podjęła załoga m/s „Gen. Walter”. Marynarze tego statku postanowili przekroczyć roczny plan przewozu masy towarowej o 3 proc. w tonach i 5 proc. w tonomilach.

Poza tym w podróży nr 41 i 42 załoga „Waltera” nie będzie korzystać z remontów i napraw w stocznich, lecz wszystkie te prace wykona we własnym zakresie. Ponieważ m/s „Gen. Walter” w niedługim czasie uda się do remontu stocznioowego, marynarze tego statku już dziś myślą w jaki sposób go skrócić. Skrócenie remontu stocznioowego o 60 procent to też jedno z wielu zobowiązań ambitnej załogi „Waltera”.

Cenne zobowiązania podjęła też załoga statku „Dembowski” postanawiając przy pracach remontowych i konserwacyjnych przepracować 2000 roboczogodzin oraz marynarze z „Mikołaja Reja”, „Turni”, „Dąbrowskiego” i wielu innych.

Brygada produkcyjna im. 10-lecia Polski Ludowej

Każdy dzień zbliżający nas do święta 10-lecia Polski Ludowej, przynosi coraz to nowe meldunki o zaciąganiu warty produkcyjnych we wszystkich zakładach pracy Wybrzeża. A w Cynie lipcowym przoduje załoga chłubi Wybrzeża — Stocznia Gdańska.

Polski przemysł okrętowy jest młody. Tyle ma bowiem lat — ile liczy sobie Polska Ludowa. Stąd też i wielu stoczniołowców to ludzie młodzi, którzy przybyli do Gdańska z różnych stron Polski. I ta właśnie stoczniowa młodzież jest pierwszą w podejmowaniu i realizacji zobowiązań.

Eugeniusz Piecuch, ZMP-owiec, który niedawno został zaliczony w poczet kandydatów partii — jest kierownikiem oddziału budowy tram-pów w wydziale W-3. Ten młody, bo zaledwie 24-letni kierownik, cieszy się pełnym zaufaniem i szacunkiem załogi.

Do stoczni przyszedł w 1952 roku, prosto z elbląskiego Liceum Technicznego, które ukończył z wyróżnieniem.

I tak, jak niegdyś w szkole, w nauce — tak obecnie nadal przoduje w pracy. Tow. Piecucha trudno zastać w biurze. Ale w warsztacie, na budowanych statkach, wszędzie tam, gdzie występuje jakiś trudność — na pewno go spotkacie. Zawsze spokojny i zrównoważony, każdemu kto się do niego zwróci, pomoże w rozwiązaniu trudniejszego problemu.

Kiedy załoga wydziału W-3, pierwsza w Stoczni Gdańskiej rzuciła hasło do zaciągania warty produkcyjnych na część 22 lipca — nie zabrakło również zobowiązań z oddziału budowy trampów. Załoga oddziału, zaciągając 58 wart produkcyjnych, postanowiła przekroczyć swe prace na jednostce 111031 dwa dni przed terminem, tak, aby w dniu 20 lipca można było oddać statek do eksploatacji.

Pięknym zgłoszaniem w his-torii Stoczni Gdańskiej zapisała się również młodzież z wydziału montażu kadłubów — teren B, która dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej postanowiła wybudować zupełnie samodzielną pełnomorski statek. W tym celu została utworzona młodzieżowa brygada samowystarczalna, na wzór istniejącej już brygady im. Młodej Gwardii, młodzieżowego mistrza — Końskiego.

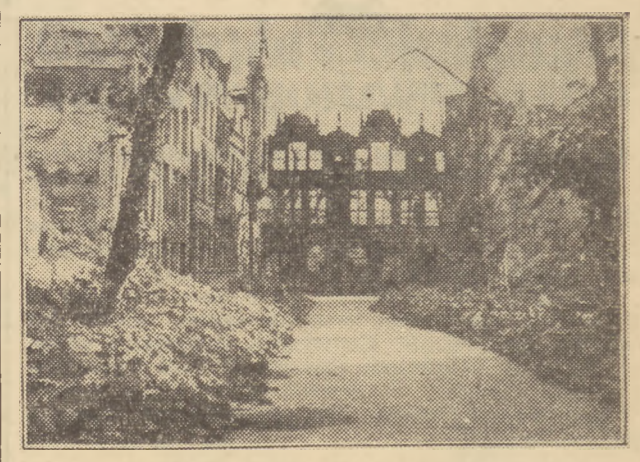
Jednocześnie, z Inicjatywą ZMP-owca Zbigniewa Węgnera powstała w wydziale mechanicznym 7-osobowa

Meldunki z budowy Huty im. Lenina

KRAKÓW — NOWA HUTA PAP. Brygady robotnicze rejonu koksoowni Huty im. Lenina doniosły o zakończeniu wszystkich zasadniczych prac budowlano-montażowych w dziale przygotowania węgla, otwierając tym samym front robót dla grup rozruchowych.

Dział przygotowania węgla składa się z ponad 20 obiektów, takich jak wyrotnica wagonowa, wieża węgla wa, urządzenia kruszenia i mielenia wstępnego. Terminowe zakończenie prac montażowych pozwoli na wcześniejsze przekazanie tego zespołu do prób eksploatacyjnych.

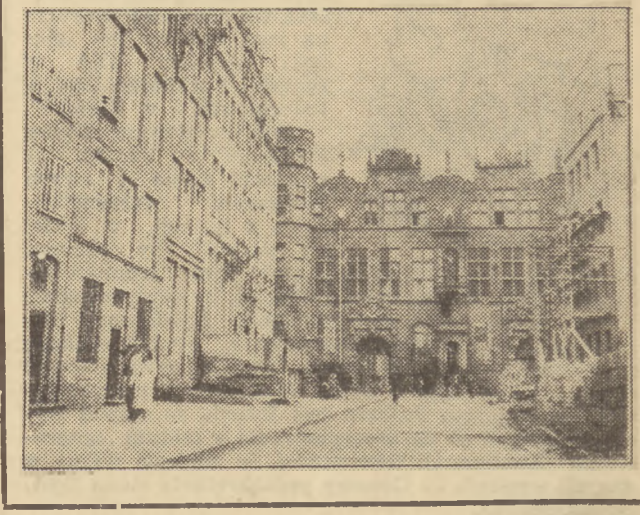
10 lat Polski Ludowej



3 kwietnia 1945 roku I Polski Batalion Morski zaciąga warty na gdańskich nadbrzeżach portowych. Konstytuują się władze miejskie. Rozpoczyna się odbudowa i rozbudowa miasta. Wyrastają mury kamienne i zabytkowych gmachów Starego Miasta, rosną nowe dzielnice mieszkaniowe.

Zdjęcie (u góry) przedstawia stan renesansowego zabytku tzw. „Wielkiej Zbrojowni” w 1945 roku. Budynek ten był całkowicie zniszczony, tak samo, jak domy przy ulicy Piwniej i Tkackiej. Po odbudowie tego zabytku mieści się tu siedziba Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych.

Na zdjęciu (niżej) odbudowana Wielka Zbrojownia od strony ulicy Tkackiej. Fot. Z. Kosycarz.



W 50 rocznicę śmierci Czechowa

Narody radzieckie uczciły pamięć wielkiego pisarza

MOSKWA PAP. 15 lipca minęła 50 rocznica śmierci genialnego nowelisty i dramaturga rosyjskiego Antona Pawłowicza Czechowa. W Moskwie, w domu gdzie mieszkał Anton Czechow, odbyła się uroczystość otwarcia Muzeum im. Czechowa. Na fasadzie domu umieszczono tablicę pamiątkową.

Na uroczystości otwarcia muzeum obecni byli wybitni przedstawiciele literatury i sztuki radzieckiej, uczeni, przedstawiciele organizacji społecznych stolicy oraz goście przybyli specjalnie z zagranicy do Moskwy.

Przemówienie wygłosił minister kultury ZSRR, członek Akademii Nauk G. Alek-sandrow. Anton Pawłowicz Czechow — powiedział on m. in. — odegrał wybitną rolę w

rozwoju literatury narodowej, w wychowaniu i kształtowaniu całego pokolenia przodujących postępowych pisarzy. Dla nas, dla ludzi radzieckich, twórczość Czechowa jest szczególnie droga i cenna.

Prowokacje Czag Kai-szeka spotykają się z odprawą Chin Ludowych

PEKIN PAP. Jak donosi Agencja Nowych Chin, wojska ludowe i lotnicze Chinskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej straciły lub uszkodziły w ciągu ubiegłych dwóch tygodni 5 samolotów czangkaizkowskich produkcyj amerykańskiej. Samoloty te dokonały prowokacyjnego lotu nad prowincją Czekiang.

Neptun powróci z „wygnania” przed Dwór Artusa

Za prowizorycznym, drewnianym ogrodzeniem robotnicy ZBM Gdańsk Miasto Główne montują Studnię Neptuna przed Dworem Artusa.

na cokol. Prace te wykonują z majstrem Włttem i Kazimierzem Grzywną, aby przyspieszyć roboty. Dziś nowy kłopot z czaszą, która nie tylko okaza-

twardości marmuru. Dłatego robotnicy mieli tyle trudności z podwieszaniem lewków.

Sama czasza składa się z kawałków i będzie od wewnątrz wyłożona arkuszami blachy ołowianej. Zacheusz Pypel, kamieniarz o „złoty rękach”, jak go nazywają, wykonał precyzyjne reperacje, czyli tak zwane flekowanie figury głuszców przy fontannie, zaś wewnątrz czaszy zajął się przewodnictwem pracy Bryłak.

Rekonstrukcja Studni Neptuna, tak pięknie dopełniającej widoku Dworu Artusa, jest dziełem pracy ofiarnego zespołu. Ołbrzymia figura Neptuna, wykonana w XVII wieku przez Holendra Piotra Husena i pokaleczona boleśnią w czasie ostatniej wojny, przeżywała przez długi czas niejako na wygnaniu w jednej z sal Muzeum Pomorskiego w Gdańsku. Obecnie mistrz Marian Ogorzeja w pracowni robot artystycznych leczy rany władcy morza, który w dniu 22 lipca powróci na swe miejsce przed Dworem Artusa.

Cokol studni zrekonstruował prof. Tadeusz Godziszewski. Dzielam jego ręk są również 4 maski lwie, znajdujące się na czaszy studziennej. Trzon pod czaszę wykuli z piaskowca: Franciszek Drozd i Kazimierz Leczkowski, podstawa gzymsu pod Neptuna montował Stanisław Wrzesiński, który ma za sobą wiele precyzyjnych napraw kamiennych, m. in. flekowanie balu-

strad na wieży Ratusza Głównego oraz przy wejściu do niego z ulicy Długiej.

Nad naprawą ozdobnej kraty, okalającej Studnię Neptuna, w której należy podziwiać doskonałą kowalską robotę artystyczną z XVII wieku, trudzą się pracownicy warsztatu ślusarsko-kowalskiego ZBM. Wspólny wysiłek ludzi kochających piękno Gdańską sprawi, że w dniu Święta Odrodzenia w dzie-sięciolecie Polski Ludowej spotkamy się przy wróconej życiu Studni Neptuna, będącej symbolem morskiego charakteru naszego miasta.

(K.)



Józef Klas i Konstanty Kaczmarek, ślusarze pracownicy metaloplastycznej, pracują przy ogrodeniu Studni Neptuna na Długu w Torcu. Zobowiązali się oni, pod kierunkiem mistrza Mariana Ogorzeja, ukończyć pracę przy montażu ogrodzenia na dzień 22 lipca.

Inż. Juskiewicz z teką Pekata od szkiców i dawnych fotografii, udziela wskazówek robotnikom, podwieszającym na czaszy fontanny 4 lewki — rzygacze. Czujcie jeszcze w mięśniach wczorajszą wciąganie potworów morskich



Rzeźbiarz Zacheusz Pypel przy adaptacji detali rzeźbiarskich na Studni Neptuna. Fot. Z. Kosycarz.

ŻNIWA na Wybrzeżu

Padające w ostatnich dniach deszcze nie są w stanie przeszkodzić chłopom, członkom spółdzielni produkcyjnych i załogom PGR w sprawnym przeprowadzeniu zbiorów rzepaku i jęczmienia ozimego. Do tej pory w województwie gdańskim skoszone 75 proc. rzepaku i ok. 60 proc. jęczmienia ozimego. Najsprawniej przebiegały prace żniwne — omlotowe w powiecie starogardzkim, w którym zakończono już zbiory zarówno rzepaku, jak i jęczmienia. Zbiory rzepaku zakończyły również powiaty wejherowski, kościerski i kartuski, a kończą je obecnie powiaty sztumski i kwidziński.

27 q jęczmienia z ha w PGR Jabłowo

W PGR Jabłowo (zespół Starogard) w ciągu jednego dnia, trzema traktorem

Zorganizują zbiorową odstawę zboża

Przeszło 30 mało i średniorolnych chłopów z gromady Grabowiec (gmina Bobowo) na część 10-lecia Polski Ludowej zobowiązało się przystąpić zaraz po skoszeniu zbóż do omlotów i w dniu 3 sierpnia zorganizować manifestację na odstawę ziarna.

Chłopi z gromady Kamionka postanowili zakończyć żniwa w ciągu 10 dni, a w następnych 60 dniach wywieźć wszystkie zboże i wywieźć je z obowiązujących dostaw.

Natychmiast po zbiorach podorywka

Na polu spółdzielni produkcyjnej w Szpegawsku, gdzie przed tygodniem rósł jeszcze rzepak, widać już czarne skiby ziemi. Spółdzielcy bowiem, zgodnie ze wskazaniami nowoczesnej agrotechniki, zaraz po sprężeniu rzepaku zwapnowali i zaorali całe, 14-hektarowe ściernisko.

Junta wojskowa ustaje zdławieć opór narodu

Ponad 4 tys. osób aresztowano w Gwatemali

NOWY JORK PAP. Jak donosi prasa, klika wojskowa w Gwatemali rozpętała brutalny terror przeciwko osobom podejrzanym o postępowe przekonania. Według ostatnich danych aresztowano tam przeszło 4 tysiące osób. W stolicy Gwatemali wstracono do więzień 800 osób. Zapowiadano zwolnienie z pracy wszystkich „niepewnych” urzędników i pracowników.



Spółdzielcy z Lebnia otrzymali z POM w Żelaznej sноповязалке, która jednak nie kosi i nie wiąże, gdyż kosa zbyt słaba i łamią się. Co na to warsztatowcy z POM w Żelaznej?

Przegląd wydarzeń
MIEDZYNARODOWYCH

W swej nie mającej granic zaręczyni amerykańscy politycy „polityki sily” sędzi, że sabotowaniem obrad Konferencji Genewskiej uda im się doprowadzić do jej fiaska. Dulles opuszczając Genewę już po tygodniu obrad sądzi, że jego nieobecność wpłynie ujemnie na prace konferencji.

Wyliczenia te nie pokryły się z rzeczywistością, bo oto, wbrew politykom waszyngtońskim, wbrew ich taktyce „ignorowania” Konferencji Genewskiej, wkroczyła ona w decydujące stadium i fakt poważnego zbliżenia poglądów w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach otwiera dziś perspektywę rychłego podpisania rozejmu.

CZEGO DULLES SZUKAŁ W PARYŻU

RZECZ jasna, że taki rozwój sytuacji przyjęty został w Waszyngtonie z największym zaniepokojeniem. Widząc, że taktyka ignorowania nie przynosi spodziewanych owoców Dulles postanowił udać się do Paryża. Po prostu nie wytrzymał nerwowo i nie mógł pozwolić sobie na luksus siedzenia w Waszyngtonie.



Zresztą nie ukrywał on przyczyn, które skłoniły go do nagłego udania się do Paryża. W chwili odjazdu z Waszyngtonu oświadczył wyraźnie, że przyczyną jego podróży jest „głęboki niepokój USA w związku z wydarzeniami w Indochinach i w Europie”. Jednym słowem Dulles przyjechał do Paryża, by wyostać siebie i swych kompanów waszyngtońskich z izolacji, w jakiej się znaleźli, by ratować wszelkimi sposobami przynajmniej pozory jedności pomiędzy USA, W. Brytanią i Francją, by przeprowadzić jeszcze jedną próbę stordowania Konferencji Genewskiej. Z mglistego komunikatu, opublikowanego w wyniku rozmów paryskich, trudno wynioskować czy i w jakim stopniu udało się Dullesowi przeprowadzić swoje plany. Faktem jest jednak, że rozwój wydarzeń zmusił go do zrezygnowania z taktyki „ignorowania” Konferencji Genewskiej, co znalazło wyraz w decyzji wysłania do Genewy podsekretarza stanu USA, Bedell-Smitha.

WBREW WOLI WASZYNGTONU

A bieg wydarzeń jest taki, że gdyby Dulles należał do ludzi umiarkowanych trzeźwo spojrzeć na rzeczywistość, to już dziś zżuć na temat skuteczności waszyngtońskiej „polityki sily” pozostałoby mu bardzo niewiele. W Genewie intensywna działalność dyplomatyczna i niestrudzone wysiłki delegacji ZSRR, Chin Ludowych oraz Wietnamskiej Republiki Demokratycznej doprowadziły do znacznego zbliżenia poglądów. Jak wynika z doniesień prasy ruszyła dyskusja nawet nad politycznym aspektem rozwiązania problemu indochińskiego, a więc nad sprawą, której w początkowej fazie Konferencji Genewskiej przedstawiciele mocarstw zachodnich w ogóle nie chcieli omawiać. W wyniku osiągniętego w Trung-Gia porozumienia odbywa się wymiana rannych i chorych jeńców wojennych.

Tyle jeśli chodzi o sprawy Konferencji Genewskiej a w innych sprawach? Wzrost dla przykładu sprawę Chin. Amerykańscy imperialiści, z uporem niebezpiecznych maniók, „nie uznają” Chin Ludowych i ścisze nie chcą o przywróceniu 600-milionowemu narodowi chińskiemu należnego mu miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych. I oto od dłuższego już czasu jesteśmy świadkami jak w sprawie tej panowie z Waszyngtonu są coraz bardziej odosobnieni.

Waszyngton robi co może, by swych „sojuszników” nakłonić do zajęcia w tej sprawie podobnego, jak on stanowiska. Churchill uległ w tej sprawie presji ze strony Eisenhowera i Dullesa i w wygłoszonym ostatnio w Izbie Gmin przemówieniu oświadczył, że sprawa przywrócenia Chinom Ludowym ich legalnych praw w ONZ nie jest pilna. Nie ulega wątpliwości, że stanowisko zajęte przez Churchilla w sprawie Chin przyczyni się do osłabienia wpływów W. Brytanii w wielu krajach azjatyckich, stojących twardo na stanowisku przywrócenia Chinom należnego im w ONZ miejsca.

BŁĘDNE KOŁO

INNYM zagadnieniem, które winno przyczynić się do rozwiązania niejednego zżucenia amerykańskich rzeźników „polityki sily” jest sprawa „armii europejskiej”. W ostatnich tygodniach wyprowadzeni z równowagi tym, że po przeszło dwóch latach od chwili podpisania układu w sprawie „armii europejskiej” układ ten nie został jeszcze ratyfikowany ani we Francji, ani we Włoszech postanowili przystąpić do ostatecznego ataku.

Jak wynika z ostatnich doniesień prasowych Dulles podjął nową próbę nacisku na Francję. W piśmie skierowanym do członków Kongresu USA stwierdził on, że „jeśli francuskie Zgromadzenie Narodowe nie dokona ratyfikacji układu w sprawie armii europejskiej przed feriami, wówczas należy się zwrócić do rządu francuskiego, by wraz z USA, W. Brytanią i Niemcami zachodnimi uczestniczyli we wprowadzeniu w życie układu bońskiego”. W piśmie tym Dulles stwierdza wręcz, że realizacja układu bońskiego „stworzy możliwość zakończenia przygotowań” do powołania Wehrmachtu...

Rzecz jasna, że tego rodzaju plany natrafiają na ostry sprzeciw ze strony Francji, co znalazło wyraz już przed paroma dniami w oświadczeniu rzecznika francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który powiedział, że „bez udziału Francji nie można znaleźć żadnego praktycznego rozwiązania kwestii niemieckiej”.

Odbudowa hitlerowskiego Wehrmachtu pod płaszczykiem „armii europejskiej” jest kamieniem węgielnym amerykańskiej polityki w Europie. Czy może Waszyngton osiągnąć ten cel bez zgody Francji? Nie. Dlatego też stara się wszelkimi sposobami wymusić na Francji ratyfikację układu. Robi to, szantażując ją groźbą wskrzeszenia Wehrmachtu poza jej plecami niezależnie od jej zgody. To z kolei jeszcze bardziej pogłębia rozbieżność amerykańsko-francuskiej. Krótko mówiąc błędne koło.

TADEUSZ GUMOWSKI

Nowe próby USA
niedopuszczenia do zawarcia
pokoju w Indochinach

Artykuł dziennika »Prawda«

MOSKWA PAP. W dniu 16 bm. dziennik „Prawda” zamieścił korespondencję z Genewy, w której naświetla kulisy wizyty Dullesa w Paryżu i jego rozmów z premierem Francji Mendes-France'em oraz brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Edenem.

Sensacyjna, nagła wizyta Dullesa w Paryżu w celu przeprowadzenia separatystycznych rozmów z Edenem i Mendes-France'em, którzy musieli z tego powodu przerwać narady w Genewie — pisał „Prawda” — została zorganizowana w wyraźnym dywersyjnym celu.

„Prawda” stwierdza, że Dulles wciąż usiłował przekreślić osiągnięte na konferencji genewskiej rezultaty

NRD demaskuje
tzw. »Białą Księgę«
rządu angielskiego

BERLIN PAP. Agencja ADN ogłosiła komunikat Biura Prasowego premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Komunikat demaskuje tzw. „Białą Księgę” rządu angielskiego, która kłamliwie utrzymuje, jakoby stan liczebny sił policyjnych w NRD przeszedł czterokrotnie przewyższenie stan liczebny sił policyjnych w Niemczech zachodnich i jakoby w Niemieckiej Republice Demokratycznej wprowadzono „obowiązek służby wojskowej”.

Komunikat podkreśla, że przytoczone w „Białej Księdze” informacje są od początku do końca zmyślone.

Jak wiadomo — stwierdza komunikat — rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej w swym oświadczeniu z 16 grudnia 1953 r. zaproponował przeprowadzenie rozmów na temat liczebności, rozmieszczenia i uzbrojenia policji w Niemczech wschodnich i zachodnich. Adenauer odrzucił te propozycje.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej oświadcza ponownie, że utrzymuje swą propozycję.

Rozmowy trzech ministrów
nie usunęły sprzeczności
między USA, Anglią i Francją

LONDYN PAP. Szereg dzienników angielskich nawiązując do wyniku rozmów Dullesa, Edena i Mendes-France'a przynajmniej, że punkt widzenia USA na sprawę pokojowego uregulowania problemu Indochin nie uległ zmianie. Tak np. korespondent genewski dziennika „Daily Express” pisze, że „Dulles wyraźnie położył krzyżyk na konferencji genewskiej, jeśli chodzi o Stany Zjednoczone”.

Korupcja
w lisymanowskim
aparacie państwowym

PEKIN PAP. Prasa południowo-koreańska donosi, że 19 urzędników lisymanowskiego ministerstwa rolnictwa bezprawnie przywłaszczyło sobie przeszło 120 milionów wonów.

Naczelnik wydziału rolnego w prowincji południowy Kenon przywłaszczył sobie skonfiskowane chłopom zboże wartości 3 milionów wonów. Urzędnicy lisymanowskiej prowincji południowej Czunczen pod pretekstem odbudowy gmachów szkolnych zebrali u chłopów i przywłaszczyli sobie 340 tys. wonów.

Inflacja
we Francji

PARYŻ PAP. Bilans Banku Francji opublikowany według stanu na 8 lipca br. wykazuje dalszy wzrost obrotu banknotów. W porównaniu ze stanem na dzień 1 lipca r. obrot ten wzrósł o 4.162 mln. franków i wyniósł 2.385,466 mln. franków.

tym, by pod pretekstem tymczasowego wytyczenia linii demarkacyjnej dokonać podziału Indochin na wzór koreański.

W zakończeniu „Prawda” pisze, że dyplomacja amerykańska czyni obecnie wszelkie wysiłki, aby nie dopuścić do osiągnięcia porozumienia i przywrócenia pokoju w Indochinach, wywierając w tym celu odpowiednią presję na Francję i Anglię.

Depesza
Ho Szi Mina
do jeńców francuskich
w Wietnamie

PEKIN PAP. Jak donosi Wietnamska Agencja Prasowa, prezydent Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szi Min zwrócił się dnia 14 lipca do Francuzów przebywających w niewoli wietnamskiej z następującą depeszą:

„Dzień 14 lipca — dzień święta narodowego Francji — symbolizuje wielkie ideały wolności, równości i braterstwa. Ideały te znajdują u nas w Wietnamie, wyraz w walce o niepodległość, jedność, demokrację i pokój.

Władze Wietnamskiej Republiki Demokratycznej uczynią wszystko, by umożliwić jeńcom francuskim zorganizowanie obchodów z okazji święta narodowego Francji”.

SFZZ wzywa wszystkich związkowców
do rozwinięcia akcji protestacyjnej
przeciwko terrorowi w Pakistanie

WIEDŃ PAP. Sekretariat Światowej Federacji Związków Zawodowych przekazał prasie oświadczenie o sytuacji w Pakistanie. Oświadczenie nie stwierdza m. in.:

Od maja br. w Pakistanie, a zwłaszcza w jego części wschodniej, władze Karaczi,

które wprowadziły reżim terroru policyjnego, systematycznie naruszają prawa zwyczajowe i elementarne swobody demokratyczne narodu. W kraju wprowadzono stan wyjątkowy. Wojska otworzyły ogień do robotników w Narainand. 600 osób zostało wówczas zabitych i rannych. Rozwiązane zostały zawody, a władze dążą do zastąpienia związków posłusznymi sobie organizacjami.

Jest rzeczą jasną, że ta kampania terroru spowodowana została podpisaniem w dniu 19 maja paktu o pomocy wojskowej między Stanami Zjednoczonymi a Pakistanem.

SFZZ wzywa wszystkie związki zawodowe świata, bez względu na to, czy są one członkami SFZZ, czy też do niej nie należą, do składania protestów wobec władz Karaczi oraz do wyrażania solidarności z masami pracującymi w Pakistanie.

Polityka zagraniczna rządu Churchilla
spotkała się z ostrą krytyką w Izbie Gmin

LONDYN PAP. Dnia 14 bm. toczyła się w Izbie Gmin debata nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii. Zagaił debatę przywódca frakcji parlamentarnej laburzystów Attlee, który krytykował różne aspekty polityki amerykańskiej.

Jak donosi Agencja Press Association, Attlee nawiązuje do oświadczenia Churchilla z 12 lipca w sprawie podróży do Waszyngtonu, po którym „główna nadzieja naszej polityki — to Organizacja Narodów Zjednoczonych”.

Attlee powiedział następnie, że jest przeciwnikiem komunizmu, lecz wierzy w „pokojowe współistnienie”. Attlee uważa opuszczenie konferencji genewskiej przez Dullesa i Bedell Smitha za fakt godny ubolewania.

Powinnością przynajmniej oświadczyć Attlee — że jeśli osiągniemy przerwanie działań wojennych lub rozejm w Indochinach, wciąż jeszcze pozostaje bardzo trudna kwestia koreańska. Moim zdaniem, uregulowanie tej kwestii jest całkowicie związane ze sprawą przyznania Chinom miejsca w Radzie Bezpieczeństwa i z zagadnieniem Formozy. Opozycja uważa niedopuszczalne Chin do ONZ za rzecz niewłaściwą, niesłuszną i sprzeczną z zasadami ONZ.

Poruszając zagadnienia dotyczące Europy Attlee od-

municy ze Związku Radzieckiego, wzmagają swą działalność. Dochodzi do wielkich, tygodniami trwających bitew z dywizjami hitlerowskimi, Lasy Janowskie, lasy Solskie, Jarocin, Terespol stały się symbolami bohaterstwa polskich partyzantów i ogromnej wo-



Powitanie oddziałów Wojska Polskiego, wkraczających do wyzwolonego Lublina

Arch. Fot. CAF.

li zwycięstwa nad faszystowskim okupantem. Według niepełnych danych, Armia Ludowa przeprowadziła w 1944 roku 904 większe operacje bojowe, stoczyła 120 większych bitew, wykołała 322 pociągi.

W tym samym okresie ofensywa Armii Radzieckiej, rozpoczęta w styczniu 1944 roku, postępowała z nieopóźnioną siłą. Na ogrom



Marszałek N. K. Bulganin, przedstawiciel ZSRR przy Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego, zwiedza obóz zniszczenia w Majdanku w pierwszych dniach po wyzwoleniu Lublina.

skich stanowił szeroka, antyfaszystowska, patriotyczna organizacja wychodźstwa polskiego w ZSRR. Jednocześnie na polskich uchodźców do walki u boku narodu radzieckiego przeciwko najcięższemu hitlerowskiemu okupantowi, Polakom Ludowym. Polska bezobszarników i kapitalistów, związana więzami wleczystej przyjaźni z Krajem Rad. Platforma ideologiczna ZPP była zbliżona do wtycznym ideowym Polskiej Partii Robotniczej.

Z miesiąca na miesiąc wzmagająca się prowadzona pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej walka narodu polskiego przeciwko okupantom. Odzyskanie Armii Ludowej, w oparciu o zrzuć broni i a-

nym froncie od Morza Barentsa do Morza Czarnego wojska radzieckie rozwijały 10 drugoczących uderzeń.

Wobec wspaniałych zwycięstw Armii Radzieckiej i coraz szerszym rozmachu walk wyzwoleniejszych Polaki, hitlerowski wróg pośpiesznie cofał się i topniał. W nadziei reakcji polskiej, że Związek Radziecki wykrwawi się w walce z Hitlerem, że uda się burżuazji uchwylić władzę w Polsce, przywrócić ustroj wyżytki i ciemnielania mas pracujących. Już wtedy zdradcy spod znaku „Londynu”, inspirowani i finansowani przez wywiad amerykański i angielski, przygotowywali i tzw. plan „Burza”, plan prowokacji antyradzieckiej

Ziściły się marzenia pokoleń Polaków. Zasiadała wolność. Lud ujął władzę w swe ręce. Pełny triumf odniosła nasza partia, która prowadziła naród do wolnej, niepodległej, robotniczo-chłopskiej Polski, związanej wieczną przyjaźnią z Krajem Rad. partia, która zmobilizowała wszystkie patriotyczne i postępowe siły społeczeństwa, zjednoczyła je wokół KRN do ostatecznej, zwycięskiej



Pomnik Zwycięstwa wzniesiony ku czci polsko-radzieckiej braterstwa broni na Placu Stalina w Lublinie.

walki przeciwko hitlerowskiemu okupantowi i przeciwko polskiej burżuazji. Pełne zwycięstwo odniosły te patriotyczne siły narodu, które głoszą, że jedyną siłą zdolną do unicestwienia hitlerizmu i rzeczywistego wyzwolenia Polski jest Związek Radziecki; że Związek Radziecki to jedyny szczerzy przyjaciel narodu polskiego, który nigdy nie zawodził zaufania polskich mas pracujących, którzy odczytali naszę dwukrotnie przyniosł niepodległość.

Polska Partia Robotnicza, kierując się nauką marksizmu-leninizmu, po trafiała utworzyć drogę do władzy ludowej i zabezpieczyć zwycięstwo ludu. Na ród nasz nie zmarnował wielkiej historycznej szansy, jaka było zwycięstwo Kraju Rad nad hitlerowskim faszystem. Polska Ludowa zajęła poczesne miejsce wśród wolnych narodów, walczących u boku ZSRR o pokój i socjalizm.

Pakistan
popiera przyjęcie
Chin do ONZ

DELHI PAP. Premier Pakistanu Mohamed Ali oświadczył na konferencji prasowej w Karaczi, że Pakistan będzie popierał przyjęcie Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ.

BYWAI TAKIE MALARSTWO

To zdjęcie przedstawia pracę umieszczoną przed kilkoma miesiącami na wystawie współczesnego malarstwa angielskiego. Nawet ludzie posiadający wyjątkową wyobraźnię nie mogą odgadnąć co ten obraz przedstawia. Nie będzmy więc i my łamać sobie nad tym głowy, a po prostu przeczytajmy podpis przy



widując umieszczony na tej wystawie pod każdym „arcydziełem sztuki”.

I oto okazuje się, że mamy przed sobą obraz angielskiego malarza Roberta Edmunda, zatytułowany „Dwa kapłani”. Wprawdzie porzucane na płótnie bezładnie kola i linie nie mają nic wspólnego z ludzkimi postaciami, a nawet nie przypominają tego świata, na którym żyjemy, lecz kto wie, być może w chorej wyobraźni kapitalistów, finansujących tego rodzaju malarstwo, składają się one na jakiś obraz.

Na londyńskiej wystawie było niemało tego rodzaju „dzieł sztuki”. Ich twórcy należą do szkoły abstrakcyjnego malarstwa angielskiego. Ale co jest najbardziej zadziwiające — to fakt, że niektóre z tych obrazów zostały nawet nagrodzone. Najwyższą ocenę uzyskała rzeźba Clarka pt. „Pikarze”, choć była nie mniej dziwaczna niż obraz przedstawiony na zdjęciu.

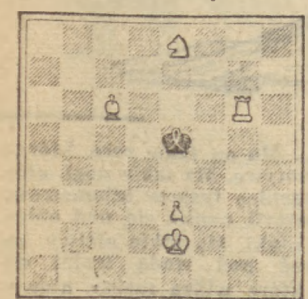
Wszystko to dowodzi, że kultura i sztuka współczesnego kapitalizmu znajdują się w stanie całkowitego rozkładu. Imperialiści wykorzystują ją dla ogłupienia szerokich mas odbiorców, spragnionych dobrego malarstwa i pięknej rzeźby.

SZACHY

ZADANIE NR 7

(ERNST)

Zadanie, które dziś publikujemy poniżej, nie jest łatwe. Należy ono do typu tzw. zadań „figuranych”.



MAT W 3 POSUNIĘCIACH

NASZ MECZ:

„Dziwiata Fala” — Szachistki Wybrzeża

Wielkość uczestników meczu odpowiedziała na nasz pierwszy ruch następująco: posunięcia: Sg1 — f3.

1... d7 — d5.
Uwaga! Podajemy nasz drugi ruch: 2. e2 — e4 (ofiarując pion).

CZEKAMY NA ODPOWIEDZ CZARNYCH!



RODOWÓD CZŁOWIEKA MADREGO

Sześćdziesiąt milionów lat temu, kiedy formowały się zarysy lądów i mórz naszego globu, gnieździły się na drzewach północnej Azji i Ameryki małe zwierzątka leśne, podobne do dzisiejszych lemurów. Zwierzątka te, wielkości sporego kota, o długim, puszystym ogonie, spiczastej głowie z wielkimi oczami i małżowinami usznymi, przypominały ludzkie, o przodkach lątkach, nieco krótszych od tylnych — to właśnie małpki, przaprzodkowie małp i człowieka.

Kiedy z upływem wieków zmieniły się warunki geograficzne, biologiczne i klimatyczne Ziemi, zmieniły się wraz z nimi również małpki, które z rozkosznych małpek przekształcały się stopniowo w większe, groźne małpy, zamieszkujące konary drzew ówczesnych puszczy. Małpy te mieszały gromadnie, ścigały sobie gniazda na drzewach i żywiąc się owocami oraz drobnymi zwierzętkami leśnymi.

Małpa nie myśli o skutkach swych nierozważnych czynów, nie dba o przyszłość, żyje tylko chwilą bieżącą. To samo było z przaprzodkami małp leśnych i z uoskonalonymi już ich rodzajem — małpami — czelłokształtymi. Bezmyślne ich gromady objadały z owoców drzewa, niszczyły niedojrzałe jeszcze zązaki, łamały młode pnie i gałęzie, wybierały plakom jaja i dusły młode, dopiero co urodzone zwierzątka. Gromady małp mnożyły się z pokolenia na pokolenie, a — jakbyśmy to dziś określili — bazy żywnościowej ubywało.

PRAWO SILNIEJSZEGO

Wówczas silniejsze jednostki rodzaju małp zaczęły rugować słabsze. Te małpy, które utworzyły się w puszczy, dały początek dzisiejszym gibbonom, orangutanom, gorylom i szympansom, a bar dziej słabowite zlażyły z drzew w poszukiwaniu innych źródeł pożywienia na stepie, wyprostowały grzbiet od pionowej postawy i poczęły posuwać się na dwóch nogach, chwytając — w uchwycenie od potrzeby czepiania się gałęzi — przednie kończyny — kij i kamień dla samoobrony, a nieraz i ataku. Ręka wyzwoliła się i mogła teraz uzyskać coraz większą sprawność, a nabyta w ten sposób większa gietkość dziedziczyła się i wzrastała z pokolenia na pokolenie — pisał Engels.

Następnym ogniwem w rozwoju przaprzodków rodzaju ludzkiego są Driopiteki czyli małpy drzewne, żyjące około 20 milionów lat temu. Jedne z tych małp miały użebienie podobne do ludzkiego, inne natomiast zbliżone do małp

czelłokształtnych. Można wnioskować, że Driopiteki dały początek rozgałęzieniu, idącemu z jednej strony ku człowiekowi, a z drugiej — ku dzisiejszym gorylom, szympansom i orangutanom.

AUSTRALOPITHECUS

Najdawniejszym szczątkiem protoplasty rodzaju ludzkiego jest *Australopithecus*, czyli „D o ł u d n i o w a m a l p a”, której czaszkę znaleziono w 1924 r. w Afryce, w krainie Bechuanów. *Australopithecus* pokryty był gęstym włosem, posiadał metr trzydziści wzrostu, kształtną głowę i smukłe nogi, którym przemierzał afrykańskie pustynie. Urozmiał sobie roślinne menu upolowanej zwierzyny, ciskając w nią kamieniami albo też tłukąc kijem. Swoje trofea myśliwskie zawiązał następnie do jaskini, gdzie wysysał szpik i mózg z rozlupanych kamieniem kości i czaszek. Nie była to już więc małpa, ale też nie był to jeszcze człowiek. Prof. Edward Loth określa go w swej książce „Człowiek przelotki” — jako istotę przedludzką.

PRACZŁOWIEK

Australopithecus, podobnie jak jego przodkowie, gospodarował rabunkowo w swojej bazie żywnościowej. Zmuszało go to do częstych zmian miejsc pobytu, do prowadzenia koczowniczego trybu życia. Wykształcały się coraz bardziej nogi i ręce w swoich odrębnych już funkcjach, wystralał instynkt, przetrządzając się z wolna w myśl rozumną. Około miliona lat temu *Australopithecus* przestał być „półludzką małpą” i stał się *Pithecanthropusem*, co po polsku wyklada się małpudłem, a jak nazywa go prof. Loth — *praczłowiekiem*.



Z lewej u góry: Czaszka *Pithecanthropusa* (praczłowieka, małpudła), znaleziona w r. 1928 na wyspie Jawie (Indonezja). Powyżej: Oto jak wyglądał, wg naukowej rekonstrukcji, nasz przodek sprzed miliona lat.

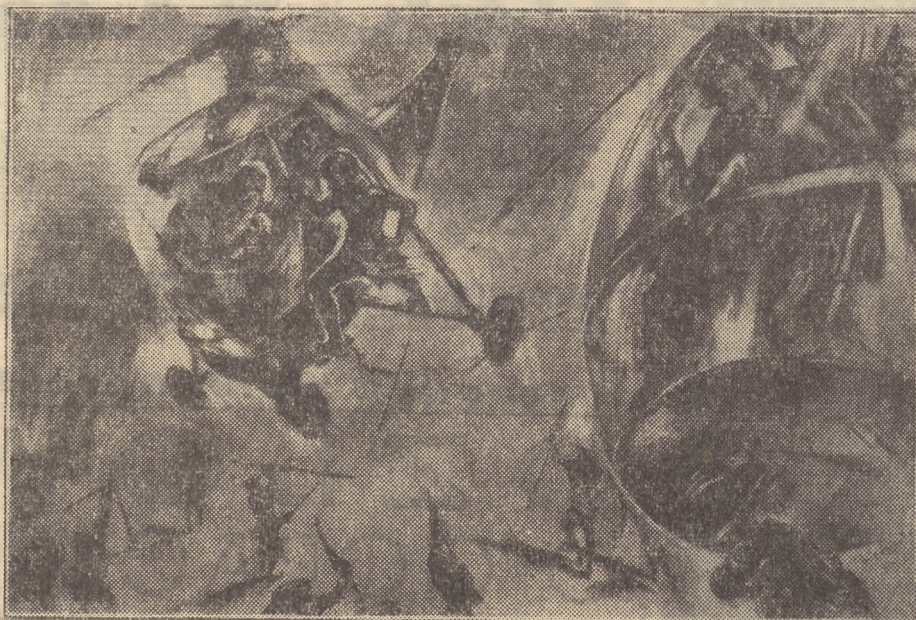
Małpoludy były wzrostu ludzkiego, około 1.70 wysokości. Posiadały silnie w tył pochylone czoło, głęboko osadzone oczy, głowę zważającą się ku górze. Szeroka twarz odznaczała się silnie rozwiniętymi szczękami, w których z pomiedzy zwykłych zębów sterczały groźne kły. Szeroki nos, mocno cofnięta broda i ludzkie uszy — oto jak wyglądał praczłowiek.

PIERWSZE NARZĘDZIA PRACY

Liczne wykopaliska w Azji, Europie, Afryce, w Chinach (pod Pekinem) i na archipelagu Wyp. Indonezyjskich po zwałają ustalić, że małpoludy umiały już podtrzymać ognisko i że posługiwały się nieobrobionym kamieniem jako narzędziem pracy. Zakładały zapadnie i potrzaski na przypadkowo wędrującą zwierzynę, a upatrzone pędziły na bagnia i strone urwiska wapienne, gdzie czatowali inni członkowie gromady. Niekiedy podpalano step, wystraszając z wysokich traw zwierzynę. Przypadkowo rozpalono — np. od pioruna — ognisko podsycając doręczaniem gałęzi oraz przenoszone je do jaskiń, chroniąc przed słońcem i wichurą. Ciepło ognia służyło do ogrzewania zniebitych ciał oraz do pieczenia mięsa. Ostro kamień pełnił rolę noża. Z czasem małpoludy zaczęły zastępować przy padkowiu znalezione kamienie odłupkami, dostosowując je coraz bardziej do uchwytu ręki. Powstawało pierwsze narzędzie — widomy znak człowieczeństwa. Małpolud czyli praczłowiek przelotczył się w człowieka pierwotnego — zwanego też „człowiekiem kopalnym”.

(Dalszy ciąg w nrze nast.).

A. CZERMIŃSKI



Ilustr. „Zeit im Bild”

OSIEMNAŚCIE LAT W AFRYKAŃSKIEJ DŻUNGLI

NOWOCZESNI myśliciele na wielkiego zwierzaka — oczywiście milionerzy — nie przezierają się już przez pierznię dżungli, porośniętą gęstą trawą, czy też przez stepy, których trawa ma wysokość człowieka. Na tereny łowiecze udają się helikopterem.

Tak właśnie lecieli dwaj Anglicy w lutym br. ponad bezkresnymi lasami Kongo Belgijskiego.

Helikoptery leciały nisko. Warkot silnika ploszył tu i ówdzie stada gazeli. Teraz lotnicy przelatują nad grupą ludności murzyńskiej, znajdującą się również na południu. Nie jest to w zasadzie obrazek nadzwyczajny... Aż tu nagle — pośrodku czarnych myśliwych — troje ludzi, którzy wymachują rękoma, dają jakieś znaki, coś krzyczą... Jeśli wzrok nie myli — biali!

Helikopter lądował nieopodal. Troje ludzi podbiega do lotników, wołając: „Musimy uciekać!”... Trzeba działać szybko. Druga maszyna, znajdująca się w pobliżu, zostaje przetrącona. Ale oto rozlega się już warkot silnika, lotnicy wciągają troje ludzi do oszklonej kabiny i po chwili maszyną szubują już wysoko ponad głowami zaskoczonych tubylców.

To „uprowadzenie” trojga białych było epilogiem tragedii, jaka rozegrała się 18 lat temu.

Stewardessa Hilda Feldkamp, lekarz dr. H. Henkel i inż. Günther Dahlke byli jedynymi pozostałymi przy życiu ludźmi spośród pasażerów wielkiego samolotu komunikacyjnego, który rozbił się na terytorium Kongo Belgijskiego w roku 1936. Wobec tego, że wszelkie próby odnalezienia samolotu lub też ofiar katastrofy nie dawały rezultatu — zaniechano dalszych poszukiwań. Pozostali przy życiu pasażerowie odnaleźli Murzyńców z miejscowego szczepu. Ludzi, którzy „spadli z nieba” czczono tam jak bóstwa, ale też pieczo-

lowie dozorowano, by przy padkiem nie uciekli. Kiedy razu pewnego jedna z ekspedycji myśliwych znalazła się w pobliżu, „białych” przeniesiono do bardziej odległych terenów. Powoli zmierzano nadzieję na powrót do ojczyzny. Z tak niezwykłą możliwością ucieczki nie liczyli się na pewno ani oni sami, ani wodzowie plemienia. To bowiem, że biali spadli z nieba wydało im się cudowne, ale że „uciekli” z powrotem — za-

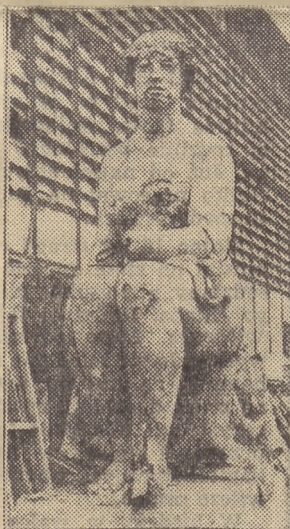
krawało już na czary szatana. Wiara w tego rodzaju cuda i zabobony tkwi jeszcze mocno w zamieszkujących dżunglę i odległe od miast tereny Murzyńców, którzy kolonizatorzy utrzymują świadomie w ciemności i zafobaniu.

Troje Niemców przebywa obecnie w Stanleyville (Kongo Belgijskie), gdzie leczą się z ciężkiej choroby tropikalnej, aby po wyzdrowieniu powrócić do ojczyzny.

(„Zeit im Bild”)

Cyrulik Gdański

S. O. S.



W wykopalisku antycznej Głazy... bomb... wodowej? Zaru miasta? Wizerunek tre-dowatej? A może smetna postatość po najedzie Wand-dów? Raczeli to ostatnie: dzieło sztuki niszczona, niezbyt chłubne świadectwo jakiegoś przetrzającego zdo-czenia osobników, których pragnąłbym dostać w swoje ręce.

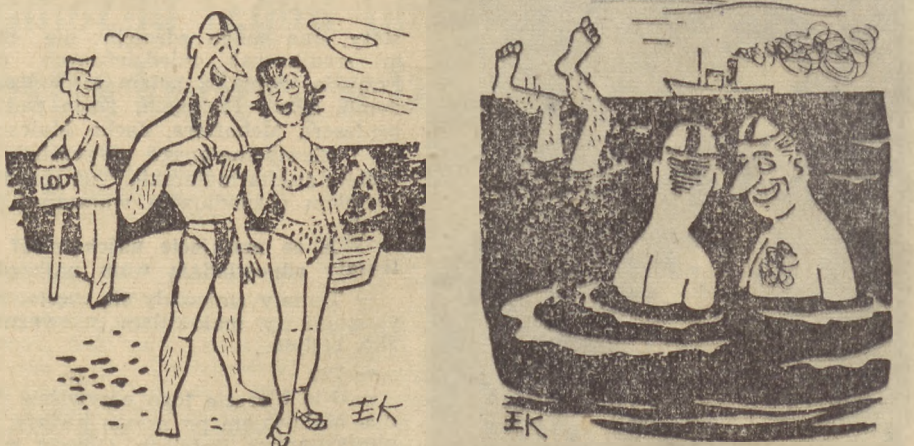
Te nieszczęsne zwłoki były jeszcze niedawno piękną rzeźbą artysty Mariana Wnuka, prof. PWSSP, a ostatnio rektora ASP w Warszawie. Dzieło to Marian Wnuk ofiarował miastu Sopot.

A jak miasto oberzło się z tą rzeźbą, można stwierdzić przecho-dząc obok pawilonu wystawowego przy moście. To kompromitacja swalec-twa „kultury”, jakim oje-wnie miasto otaczała pomnik kultury, straszny tysięczny tłum spacerowiczów, spędzających wieczory nad morzem. Wczorajszym sławie sopockich — od ślepiu boleści — me-cenasy sztuki szeroko roz-noszą po kraju, a z dzieła zamieszona powyżej przekła-

że tę dobrą zasługą sła-wę potomności. Ponieważ Centralne Biuro Wystaw Artystycznych umywa w tej sprawie ręce, co równie skwapliwie czyni tak że Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych — „pro-tutę” — wycofując — „po-dwóch krzepkich przedstawicieli. Następnie należy wzmooczyć ten zespół dwoma równie postawowymi radnymi z Prezydium MRN (jak nie z pionu kultury, to chociażby z kultury fizycznej). W ten sposób utworzona kolumna ratownicza niech się trzyma! Niechastystyka i przeniesie posag w miejsce bezpieczne przed barbarzyńcami. Z kolei rzeźbiarze powinni przetrwać figurę w kapielisku, bo czymś to sama, już rutynowana kolumna, i e-dzie mogła posag ustawić w odpowiednim punkcie miasta.

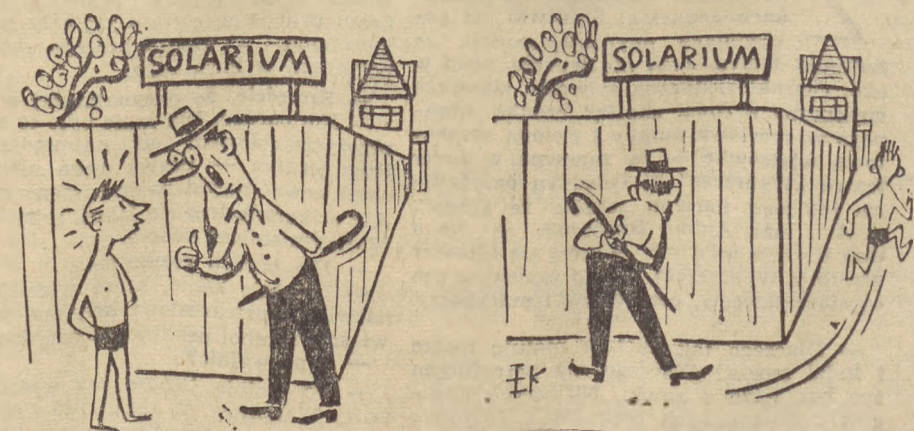
A co zrobić z wrakiem rzeźby? Kiedy już reszta sopockich kamienie obelży z żalosnych szczątków tynku, można by okować wrak przed gma-ciem Prezydium MRN — ja-ko symbol i wizerunek troskliwości i tego szczególnego ciepła, jakim darzą swe miasto jego gospodarze. CYRULIK

LETNIE NASTROJE



Pierwsze lody przełamane.

— Zapowiedział, że stanie na głowie, a nauczył się pływać.



— Nie wstydzisz się smarkaczu podglądać?

Pomysły — Z. Skupiński
Rysunki — E. Karłowski

MARIAN HARNICZ

AWANS

(Dokończenie ze str. 1)

rał się nieco uwolnić od walących na jego głowę obowiązków, zaszczyców i obowiązków. Nikt nie oponował: — Jasne, towarzyszu, musicie ukończyć szkołę, tylko widziacie... — potem następowało bliższe określenie tego „tylko”. A więc raz grupa łączności, kiedy indziej organizowanie LPZ, potem Miesiąc Oświaty, Książki i Prasy, wybory do rady zakładowej... Było tysiąc akcji, jedna ważniejsza od drugiej... I zawsze w takich razach następowało po-tanie, które złościło Pawła, gdyż wiedział, że może dać na nie tylko jedną odpowiedź: „Wy, aktywiści, usławićmy towarzysza, wysunąć w drodze awansu — czy możecie odmówić?”

Więc nie odmawiał.

Instruktor Komitetu Dzielnicowego Kopeć aż się uniósł z krzesła z oburzenia. To wy tak stawiacie sprawę? I to teraz, kiedy partia okazuje wam wielkie zaufanie, kiedy wysuwa was na tak ważny odcinek?

Paweł nie nie mówił. Wszyskie powiedział przed chwilą. Że i owszem, bardzo się cieszy z zaufania partii, że wysunięcie na stanowisko kierownika działu stolarskiego w największym przedsięwzięciu budowlanym na

Wybrzeżu, to dla niego zaszczyt, ale, że on nie może się zgodzić. Że — przeciwnie — prosi, żeby go odciążyli na dwa lata od nadmiernej pracy społecznej, że chciałby skończyć szkołę, a wtedy może przyjąć ten awans.

To wszystko powiedział i teraz milczy... A towarzysze Kopeć krąży nerwowo po pokoju i patrzy na personalnego i sekretarza Komitetu Zakładowego ze Zjednoczenia, a dokąd chcą przetrzeć Pawła.

— No widziacie... Jak to jeszcze i u naszego aktywu osobiste sprawy stawia się wyżej, niż dobro społeczne, niż zlecenie partyjne.

— Jakto, towarzyszu, zleceń? Ja myślałem... Paweł przerwał milczeniem wybuchem protestu.

— Wiece dowiedziecie się: Właśnie tak: to jest zlecenie partyjne dla was!

Paweł z ciężkim sercem opuszczał komitet. Jutro miał stawić się w nowym miejscu pracy, jako kierownik działu stolarskiego.

„Dwustu pięćdziesięciu ludzi będziecie mieli pod sobą” — mówił personalista...

Nie cieszył Pawła ten awans...

— Towarzyszu Okoński, te kwestory nie mają młotki M 33, przyjąć tak, czy odrzucić?

— Kierowniku, podpiszcie sprawozdanie z użycia materiałów, wzór M 227...

— Słuchajcie, Okoński, coś u was ze współczynnikiem zmianowości nie bardzo...

I tak co dzień, od początku „Dziesiątki” spraw, dziesiątki zapytań, powodów dokumentów, planów, formularzy... Telefony, wizyty, interesanci, konferencje... I papiery, papiery, papiery... Och, jak źle czuję się tutaj Paweł, choć pokój jest ładny, duży i jasny... Świat nowy, inny, odgródzony od znajomego mu życia warsztatu kartki papieru z równiutkimi rzadkami czarnych liter. Liter, które łączą się w wyrazy, te w zdania, a zdania w całość często niezrozumiałą, onieśmielającą zawartymi w sobie zagadkami... Zamówienia, zlecenia, reklamacje, odbiory techniczne i protokoły... Jakże dalekie jest to wszystko od swojskiego zapachu sosnowej deski, szumu taśmowej pily, lub tarczówki i przynajmniej, miękkiego szelestu wiórów pod nogami...

I nic z tej dawnej atmosfery „jego stolarni”, gdzie był jednym z wielu, po prostu — Okońskim, a dopiero potem majstrzem. A tu — kie rownik i podsłyszany gdzieś zły szelest — „Gramotny nie za bardzo — z awansu”.

— Towarzyszu Kierowniku, oto zatwierdził pro-

Kalendarz

10 LECIA POLSKI LUDOWEJ

1 GRUDNIA 1944 R. — na posiedzeniu KRN została jednomyślnie uchwalona ustawa o powołaniu Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej.

ROK 1945

4 STYCZNIA 1945 R.

Powołany w dniu 31 grudnia przez Krajową Radę Narodową Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej zwrócił się do rządu ZSRR z propozycją nawiązania stosunków dyplomatycznych między Rządem Tymczasowym RP a rządem ZSRR oraz dokonania wymiany ambasadorów.

1 LUTEGO — Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów o przeniesieniu do Warszawy władz centralnych RP, przybyli do stolicy Przewodniczący KRN tow. Bierut oraz rząd RP.

8 LUTEGO — Rząd Tymczasowy wydał dekret o utworzeniu rad zakładowych.

6 MARCA — W Prezydium Rady Ministrów odbyła się pierwsza konferencja w związku z planami odbudowy Warszawy. W konferencji wzięli udział: Przewodniczący KRN tow. Bierut, członkowie rządu oraz przybyli do Polski przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Ukrainy — Chruszczow i rzeczoznawcy radzieccy.

15 MARCA — Otwarta została radiostacja warszawska.

28 MARCA — Gdynia wyzwolona.

30 MARCA — Zdobyty Gdańsk.

3 KWIEŚNIA — Prasa donosi:

Nad Morzem Bałtyckim odbył się uroczysty akt zaślubin Polski z Bałtykiem. W tym wzruszającym akcie wzięły udział oddziały polskiej kawalerii i delegacje jednostek Armii Radzieckiej, które pod dowództwem marszałka Rokossowskiego wyzwalały polskie Wybrzeże. W imieniu Wojska Polskiego ulan Kobylański i kapral Sucharski, a w imieniu Armii Radzieckiej — Chruszczow i rzeczoznawcy radzieccy.

15 KWIEŚNIA — Prasa opublikowała odezwę KC PPR, CKW PPS, NKW SL i ZG SD do narodu. Odezwą wzywa do wspólnego wysiłku dla zagospodarowania Ziemi Odzyskanych.

21 KWIEŚNIA — W Moskwie na Kremlu został podpisany układ polsko-radziecki o przyjaźni, pomocy i współpracy powojennej.

1 MAJA — W Warszawie odbyła się pierwsza uroczysta akademicka pierwszomajowa w wolnej od okupanta stolicy.

3 MAJA — W sali „Roma” w Warszawie rozpoczęły się po raz pierwszy w wyzwolonej stolicy obrady Krajowej Rady Narodowej. Na posiedzeniu wygłosił przemówienie Przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów Hilary Minc, kreśląc zadania gospodarcze w dziele odbudowy nowej Polski.



Manifestacja mieszkańców oswobodzonych terenów na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej i Rządu Tymczasowego.

Arch. Fot. CAF:



S/s „Puck”, to jeden z przodujących statków naszej floty. Dzięki ścisłej współpracy kierownictwa statku z aparatem łagowym PMH, zadania eksploatacyjne są wykonywane przed terminem.

Na zdjęciu: kapitan statku „Puck” Czesław Głuch, i oficer Kazimierz Kochański oraz sekretarz podstawowej organizacji partyjnej Zdzisław Idczak omawiający zadania eksploatacyjne podróży nr 115.

Fot. Z. Kosycarz.

Metoda prezesa Chychlika

Prezes Chychlik od dawna już zastanawiał się co by takiego zrobić, aby przysporzyć sobie sławy w gminie. Wreszcie wymyślił. Polecił zwołać zarząd, zaprosił referenta skupu żywności i przedstawił swój projekt. Po krótkiej debacie podjęto uchwałę, że do 2 lipca br. „wszelkie zaopatrzenie w obowiązkowych dostawach żywności w gminie Ostaszewo zostanie w całości zlikwidowane”.

Do zrealizowania tak cennego zobowiązania ze względu na brak czarniejskiej różdżki prezes Chychlik użył... papieru. Łatwiej bowiem posłużyć się urzędowym piśmie, niż przezwyciężyć w sobie niechęć do przypomnienia chłopom o obowiązku dostaw żywności. Toteż w piśmie, które w dniu 24 czerwca br. otrzymali zalegający chłopcy, nie zabrakło ostrych pogrożeń przestępujących ich przed niemiernymi ostrymi konsekwencjami w wypadku niedotrzymania terminu dostaw.

A przecież... Wysłanie upomnień pod adresem zalegających należy do obowiązków gminnego delegata Ministerstwa Skupu. Zarząd GS w Ostaszewie nie powinien go w tym wyręczać. Tym bardziej za pomocą listów pisanych w takim tonie. Natomiast rzecz pracowników GS jest docieranie do chłopów, rozmawianie z nimi. (J.K.)

Czytelniczy pisma

Zwracam się do Was w następującej sprawie.

Zona moja choruje na gruźlicę kości — ma sztywną nogę. W czerwcu br. komisja lekarska Prezydium MRN w Gdańsku wydała orzeczenie o konieczności skierowania jej do sanatorium.

Udałem się w tej sprawie do Wydziału Zdrowia Prezydium MRN, prosząc o skierowanie żony do sanatorium w sierpniu, ponieważ stan jej zdrowia pogarsza się. Poza tym w sierpniu łatwiej byłoby nam rozwiązać sprawę opieki nad 2-letnim dzieckiem. Opiekowałaby się nim starsza córka, która chodzi do szkoły. W Prezydium MRN polecono mi udać się do Wydziału Zdrowia WRN. Komisja przy Wydziale Zdrowia WRN oświadczyła, że są 3 wolne miejsca i że mam zwrócić się do Prezydium MRN po wniosek i orzeczenie. W Prezydium MRN powiedziano mi jedną k. że mogę otrzymać wniosek i orzeczenie tylko na piśmie na polecenie WRN. Udałem się więc z powrotem do Wydziału Zdrowia WRN. Tu jednak odmówiono mi wydania takiego polecenia i powiedzieli, że Wydział Zdrowia WRN nie może żądać wydania wniosku, jeśli Wydział Zdrowia MRN nie chce tego uczynić.

Jestem członkiem partii od 1945 r., odznaczonym przodownikiem pracy. Zdałem sobie sprawę z tego, że nie mam dostatecznej ilości miejsc w sanatoriach. Ale mimo tego sposób załatwienia mej sprawy

uważam za kpinę. Zona moja potrzebuje rychłej pomocy. Lekarze stwierdzili jeszcze na początku czerwca, że należy natychmiast skierować ją do sanatorium, ponieważ później może być potrzebne długotrwałe leczenie szpitalne (żona leżała już dwa lata w szpitalu w r. 1947 — 1949).

Proszę Was o pomoc i naprowadzenie biurokratów, którzy tak niedbale załatwiają sprawy chorych ulegających się do leczenia sanatoryjne.

FELIKS BRYŁA

OD REDAKCJI:

Inaczej jak bezduszną biurokracją nie można nazwać postępowania pracowników Wydziału Zdrowia Prezydium MRN, którzy załatwiali tę sprawę. Spodziewamy się, że Prezydium wyciągnie wobec winnych odpowiednie wnioski, a zona ob. F. Bryły zostanie jak najszybciej skierowana do sanatorium.



Niech lepiej moje oczy nie widzą: Kowalski jest znów pijany.

O większy ruch w gdańskim „Ruchu”

Kiedy podczas dyskusji na ostatniej miejskiej konferencji PZPR w Gdańsku wszedł na trybunę tow. ZALEWSKI, delegat gdańskiego oddziału Państwowego Przedsiębiorstwa Kolportażu „Ruch” — na sali ożywiło się. No, nareszcie usłyszymy coś o pracy „Ruchu” — myśleli zebrani. — Dowiedzieliśmy się, dlaczego się nabywaliśmy prasy mamy często kłopoty. Dowiedzieliśmy się, dlaczego w jednych kioskach brak gazet, a w innych nie. Usłyszymy krytyczną ocenę przyczyn tego stanu.

Niestety, delegat zawiązał się. Tow. Zalewski z kupiecką znajomością rzeczy opowiedział konferencji o perypetiach „Ruchu” przy uruchamianiu i przenoszeniu kiosków, mówił o niezdrowej konkurencji między „Ruchem”, PSS i MHD, a nawet o tym, że PSS wprowadza do swoich kiosków papierosy, przez co uszczupla obroty w kioskach „Ruchu”... itd.

Alle delegat „Ruchu” ani słowem nie wspomniał o tym, że kolportaż prasy poważnie kuleje, a „Ruch” jest właściwie kolporterem prasy i jak gdyby codziennym roznosicielem ideologicznej amunicji — i właśnie dlatego niedbalstwo „Ruchu” odbija się bezpośrednio na politycznym wychowaniu tysięcy ludzi.

Tego zasadniczego braku

w swej pracy nie dostrzegają jeszcze, niestety, pracownicy Oddziału Wojewódzkiego PPK „Ruch” w Gdańsku. Gdański „Ruch” zamiast być mądrym politykiem — jest kupcem i to nie bardzo rozsądnym. Gdański „Ruch” traktuje gazetę i czasopismo jak koło, dodatek do papierosów i cygarnek — zamiast odwrotnie. Świadczy o tym wystąpienie tow. Zalewskiego na konferencji miejskiej, które było, niestety, dość wernym odbiciem panujących w „Ruchu” nastrojów.

Oczywiście, że część winy za opóźnienia w dostawie prasy ponoszą niekiedy i wydawnictwa. Nawet to jednak wzięty pod uwagę, nie da się nie czynić usprawiedliwień poważnych niedociągnięć „Ruchu” w sprzedaży komisowej np. „Trybunu Ludu”, „Trybunu Wolności” i „Głosu Wybrzeża”. Jest faktem przez wielu czytelników stwierdzonym, że w dziesiątkach kiosków na terenie trójmiasta i województwa często już od godz. 14, a najpóźniej 17 — gazet tych brak. Dlaczego?

„ZŁAZNE” PRZYDZIAŁY

Delegatury PPK „Ruch” na naszym terenie prowadzą przejrzyste wykazy przydziałów i zwrotów poszczególnych czasopism dla wszystkich kiosków i sprzedawców. Wykazy te jak taśma filmowa rejestrują, że np. w dniu 6 bm. w 44 kioskach na terenie trójmiasta zabrakło w ciągu dnia „Głosu Wybrzeża”, a jednocześnie z 180 innych kiosków zwrócono ogółem 27,2 proc. otrzymanej ilości egzemplarzy.

Tak duże dysproporcje między zwrotami, a brakami były, niestety, nie tylko 6 lipca br. W mechanicznym sposobie, z za biurka pracują bowiem delegatury „Ruchu” w Gdańsku, we Wrzeszczu, w Gdyni, w Sopocie, a także delegatury powiatowe: w Kościerzynie, Elblągu, Starogardzie i innych miejscowościach.

Delegatura „Ruchu” we Wrzeszczu zaopatruje swoich sprzedawców kioskowych Hołucka, Woźniaka, Mazura, Gołuskiego i innych ciagle w te same ilości prasy, pomimo że z ich kiosków delegatura nie otrzymuje żadnych zwrotów, a zatem powinna się domyśleć, że sprzedają oni wszystko, co otrzymują, a nawet chętnie przyjeżdżają do sprzedawcy dodatkowe egzemplarze. Z kolei nikt z tej samej delegatury „Ruchu” nie domyślił się (albo nie chciał się domyśleć), że sprzedawcom Karpikowi, Kowalskiemu i Kaźmierczakowi należy zmniejszyć przydziały, gdyż zwracają oni nieraz 50 proc. otrzymanych egzemplarzy.

Czy trzeba bardziej wymownych dowodów bezmyślnej i mechanicznej pracy delegatury „Ruchu” we Wrzeszczu?

ZWROTY BEZ WNIOSKÓW

Od pracy „Ruchu”, od dobrego podziału całego nakładu prasy, przypadającego na nasze województwo, zależy często czy tysiące czytelników znajdzie gazetę w swoim najbliższym rejonie, czy też znaczna liczba egzemplarzy wróci do magazynów.

Oczywiście, trudno ustalić przydziały dla każdego kiosku ściśle co do jednego egzemplarza, ale przecież nikt „Ruchowi” nie zabrania regulować sprzedaży prasy w ciągu dnia, to znaczy pracować nie za biurkiem, a operatywnie i — jak się to mówi — z głową na karku, a ręką na pulsie... czytelnicy potrzebują.

Jak dotychczas jednak Oddział Wojewódzki PPK „Ruch” w Gdańsku, a jego

śladem delegatury, wola prac mechaniczną, biurokratyczną, wola atmosferę tuszowania swych błędów, uciekania od krytyki i samokrytyki, zamiast rzetelnego analizowania niedociągnięć i podejmowania konkretnych środków w celu usprawnienia dostawy czasopism.

Czy nie czas jednak, towarzysze z „Ruchu”, zorganizować np. przerzutę prasy w ciągu dnia, czy nie czas nauczyć się rozpoznawać sytuację z zestawień, które o dzień się w „Ruchu” robi?

NOWE FORMY — BEZ

PRZYGOTOWANIA

„Ruch” słusznie przechodził stopniowo z formy zakładowej sprzedaży dzienników i czasopism na sprzedaż komiśną (czyli masową) w kioskach i prenumeratę indywidualną. Znaczne osiągnięcia w popularyzacji prasy zano towa „Ruch” ostatnio dzięki zacieśnieniu współpracy z obwodowymi urzędami pocztowymi, zwłaszcza w okresie trwania konkursu „Głosu Wybrzeża”.

Jakże jednak ocenić taką praktykę „Ruchu”, jak nagłe (bez uprzedzenia czytelników) przerwanie zaopatrzenia w zaopatrzenie w gazetę? Przecież „utrzymywanie” czytelnika przy jakiegokolwiek gazecie — a na tym powinno chyba zależeć „Ruchowi” — wymaga pracy politycznej, wymaga, zwłaszcza w pierwszych okresach, wykładów i zachęty, a dla natłutu nia zakupu — zorganizowania komisowych punktów sprzedaży w samych zakładach, przynajmniej w tych większych i bardziej oddległych od kiosków miejskich. Tymczasem wbrew zapewnieniom kierownictwa „Ruchu” o organizowaniu takich punktów — organizacja ich odbywa się w żółtym tempie.

Niektórzy czytelnicy wola nabywać gazetę rano, idąc do pracy, by w pociągu, tramwaju lub w czasie śniadania przeczytać to, co ich najbardziej interesuje. Czy „Ruch” pomyślał o tym, by wymagania tych czytelników zaspokoić?

Nie mówiąc już o braku jakiegokolwiek ruchomych punktów sprzedaży — nawet rozmieszczenie stałych kiosków pozostawia wiele do życzenia, co przecież doskonale ilustrują mapy „Ruchu”, jeśli się tylko spojrzy na nie wzrokiem gospodarczą. I właśnie te mapy wskazują, że np. w Gdańsku, Gdyni i Sopocie leżą na nienajbardziej dogodnych miejscach punkty sprzedaży „Ruchu”. Ale już np. mieszkańcy górnej Wrzeszcza muszą kupować prasę na... Grunwaldzkiej w Gdyni na Grabówku brak kiosków, na Wzgórzu Nowotki i w Orłowie, jest tylko po jednym.

Wnioski, jakie się z tych kilku uwag pracy „Ruchu” nasuwają, są oczywiste. Aby wszyscy czytelnicy mogli w dogodny sposób i w porę nabywać prasę — konieczne jest:

- prowadzenie w „Ruchu” wnikliwej, codziennej analizy sprzedaży gazet, a by regulować tą drogą nakład i zmniejszyć nadmiar zwrotów;
- zorganizowanie przy pomocy aktywów partyjnych punktów sprzedaży gazet w większych zakładach pracy i w stoiskach OZR;
- zaangażowanie sprzedawców gazetowych i uzupełnienie sieci kiosków.

W. W.

Energia Atomowa

W SZKIBIE CZŁOWIEKA

Jedynym źródłem utrzymania wspomnianych superwysokich temperatur na ziemi może być tylko wybuch bomby atomowej. Dlatego też bomba atomowa jest niezbędna częścią składową bomby wodorowej.

Dруга właściwość reakcji termojądrowych polega na tym, że przy wybuchu bomby atomowej energia wyzwala się mentalnie. Jak dotąd, nie udało się jeszcze wynaleźć sposobu kierowania reakcją termojądrową, regulowania jej szybkości w sposób, który umożliwiłby wykorzystanie jądrowej energii w przemyśle i gospodarstwie.

ZASTOSOWANIE ENERGII ATOMOWEJ WYWALAJĄCEJ SIĘ PRZY ROZSZCZEPIANIU JĄDER CIĘŻKICH I ŁĄCZENIU JĄDER LEKKICH

Wielkie znaczenie dla wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych mają reakcje łańcuchowe, rozwijające się z regulowaną szybkością. Jak już powiedziano, łańcuchowe rozszczepienie jądrowe pierwiastków ciężkich daje się zauważyć u izotopu — uranu 235 i plutonu. Uran naturalny jest mieszaniną trzech izotopów: uranu 238 (do 99,28 proc.), uranu 235 (do 0,714 proc.) oraz uranu 234 (do 0,006 proc.). Cyfry te dowodzą, że uran naturalny zawiera bardzo mało swego izotopu — uranu 235.

Stopniowe wyzwalanie energii wewnątrz atomowej następuje w tak zwanych sto-

sach atomowych (lub uranowych) i oparte jest na wykorzystaniu różnych właściwości uranu 235 i uranu 238 pod względem wiązania neutronów. Przy rozszczepieniu jądrowym powstają neutrony „szybkie” i „powolne”, czyli „cieplne”. Do regulowania reakcji łańcuchowej nadają się jedynie neutrony „powolne”, ponieważ prawda podobieństwo rozbiła jądra „powolnym” neutronem jest większe niż neutronem „szybkim”. „Szybkie” neutrony mogą być przekształcone w „powolne”, jeżeli na ich drodze umieszcimy zwalniczkę.

Jądro uranu 235 rozpada się na szczątki pod działaniem neutronu, posiadającego nawet bardzo małą szybkość. Natomiast jądro uranu 238 rozkłada się neutronem „szybkim”, posiadającym dostateczną energię, a zatem i szybkość. „Powolne” zaś neutrony wiążą się przez jądro, nie wywołując jego rozszczepienia. W wyniku wiązania neutronu przez jądro uranu 238 powstaje w ostatecznym wyniku nowy pierwiastek chemiczny — pluton.

Najprostszym sposobem wyzwalenia energii atomowej byłby sposób oparty na wykorzystaniu uranu 235. Ale w tym celu trzeba go oddzielić od uranu naturalnego. W praktyce zaś oddzielenie izotopów uranu jest rzeczą niezwykle trudną. Jądrowa energia uranu można jednak wyzwoić bez rozdzielania naturalnego uranu na izotopy. W tym celu stworzyć trzeba warunki, w których możliwa jest jądrowa reakcja łańcuchowa w uranie naturalnym. Warunki te może zapewnić zwolnienie ruchu neutronów. Wówczas część z nich nie zostanie wiązana przez uran 238 i będą one mogły wywołać rozszczepienie uranu 235. Przy tym podziału powstają znowu neutrony o wielkiej energii i jeżeli zwolnią się ich ruch, wówczas wywołają one podział nowych jądrow. Pewna część tych ne-

utronów zostanie związana przez uran 238, co, jak już wspomnieliśmy, doprowadzi do powstania plutonu. Część jądrow atomu plutonu, otrzymywanego w ten sposób w stosie uranowym, ulega rozpadowi, czemu również towarzyszy wyzwalenie energii.

Stos uranowy — to fabryka produkująca pluton, a jednocześnie urządzenie do regulowanego wyzwalania energii jądrowej. Urządzenie to jest wypełnione sztabami naturalnego uranu. Sztaby te umieszczone są w odpowiedniej substancji posiadającej własność zwalniania ruchu „szybkich” neutronów, powstających w wyniku rozpadu jądrow uranu 235.

Jako zwalniczkę używany jest zazwyczaj czysty grafit lub woda ciężka. Szczątki jądrow i neutrony, których ruch hamowany jest przez grafit lub wodę ciężką, przekazują atomom zwalniczkę swą energię. Zwalniczkę nagrzewa się. Dla ochłodzenia go przepuszcza się przez stos gaz lub wodę, które pobierają od niego ciepło. Celem przekształcenia energii cieplnej w elektryczną, przepuszcza się nagrzany gaz przez system wymienników ciepła, w wyniku czego woda zamienia się w nich w parę. Para ta wykorzystywana jest do napędzania prądnicy turbinowej. W ten sposób energia jądrowa przechodzi może w stosie atomowym w energię elektryczną lub inne rodzaje energii, by potem została wykorzystana w gospodarce narodowej.

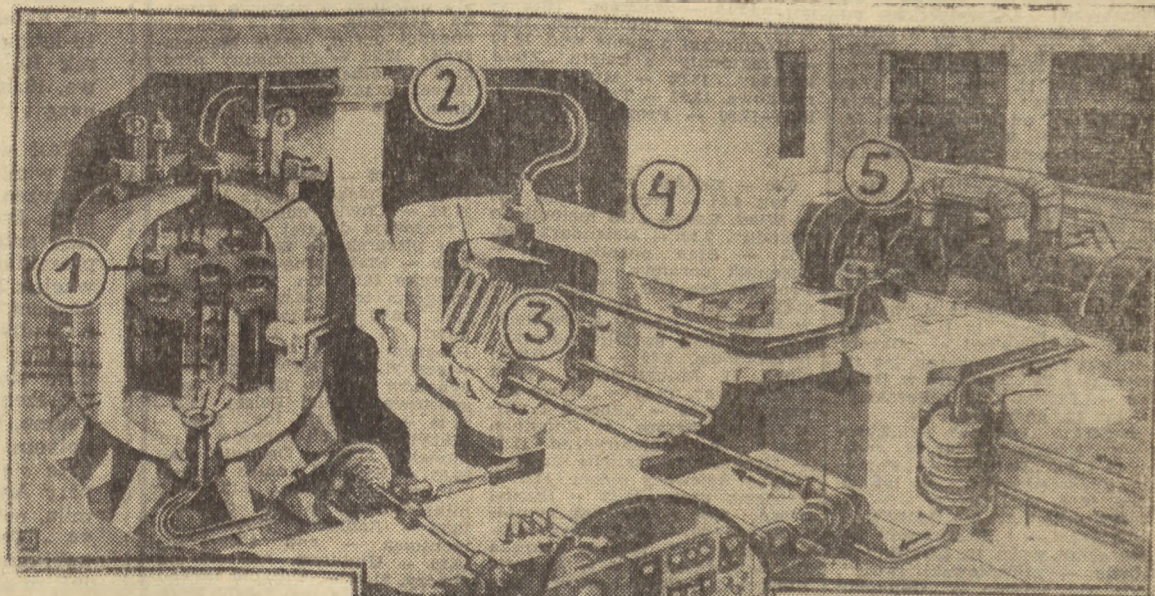
Energia wyzwalana w stosie uranowym jest bardzo wielka. Jeżeli w stosie uranowym ulegną rozpadowi wszystkie jądra atomów 70 kilogramów uranu, to wyzwoły się przy tym energia równa energii wytwarzanej przez Dnieprską Elektrownię Wodną w ciągu roku.

Należy przypuszczać, że budowa elektrowni cieplnych, w których wykorzystywane będzie ciepło wyzwalające się w stosach uranowych, jest kwestią najbliższej przyszłości. Zadanie to zostało już technicznie rozwiązane. Prasa radziecka opublikowała niedawno komunikat o uruchomieniu w ZSRR pierwszej przemysłowej elektrowni pracującej na energii atomowej.

Ogromna wyższość takich elektrowni cieplnych nad dotychczasowymi siłowniami polega na tym, że zużywają one mało „paliwa atomowego” (uranu). Co prawda elektrownie takie będą dość wielkie, a koszt stosów uranowych, jak podkreśla prasa zagraniczna, jest wysoki.

Jedną z charakterystycznych cech stosów uranowych jest konieczność stosowania w nich tzw. biologicznej warstwy ochronnej. Rozpadowi jądrow uranu w stosie towarzyszy powstawanie szczątków promieniotwórczych oraz potężnej wiązki neutronów i promieni gamma, które szkodliwie wpływają na organizm człowieka, powodując ciężkie choroby.

(Dokończenie nastąpi)



SCHEMAT ELEKTROWNI ATOMOWEJ zamieszczonej w ubiegłym roku w radzieckim miesięczniku popularno-naukowym „Znaniye-silaz”. 1 — stos uranowy, w którym energia rozpadu atomów uranu wytwarza wysoką temperaturę, 2 — odprowadzenie wytworzonego ciepła za pośrednictwem gazu, który o-

grzewa się w stosie atomowym, 3 — kocioł parowy, ogrzewany gazem, odprowadzonym ze stosu, 4 — osłona betonowa, chroniąca przed szkodliwym promieniowaniem, 5 — turbina napędzana ogrzaną w kotle parą oraz poruszającą przez nią prąd, który wytwarza prąd.

